

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Z numerem dzisiejszym przechodzimy znowu do regularnego wydawania naszego tygodnika, który odtąd jest drukowany w drukarni

„Wydawnictw
Maryi Niepokalanej”
w La Ferté-sous-Jouarre

Nr 49-50 (135-136)

Niedziela 3 i 10 grudnia 1961

Rok III

Polityczna czy zarobkowa

Reżymowi warszawskiemu bardzo zależy na tym, by emigracja nie uważała się za polityczną, ale za zarobkową.

Stąd jego teza że emigracja nie ma żadnego głosu w sprawach politycznych Polski. W prasie krajowej nie wspomina się słowem o istnieniu emigracji o jej roli, o jej dokonaniach czy o tem, co ona myśli o reżymie warszawskim.

Natomiast są audycje radiowe „Na eksport” dla emigracji, wychodzą pisma przeznaczone wyłącznie dla emigracji, o których istnieniu naród polski nie wie, w nich „kadzi” się Emigracji.

Podwójna, fałszywa gra. Jak wszystko zresztą w komunizmie.

Ale jedno pytanie.

Gdybyśmy przypadkiem chcieli uwierzyć, że jesteśmy tylko i wyłącznie emigracją zarobkową, a nie polityczną, to dlaczego reżym warszawski żąda od nas akcji politycznej?

Oczywiście takiej, która idzie na jego korzyść i która ustaliła by nieprawne jego rządy.

Jeśli bowiem jesteśmy tylko emigracją zarobkową i nie mamy prawa mieszenia się do polityki to dlaczego nalega się, byśmy:

1. interweniowali u rządów gdzie przebywamy na rzecz Ziemi Zachodnich?
2. starali się o pomoc finansową i gospodarczą zagranicą na korzyść reżymu warszawskiego?
3. propagowali tzw. plan Rapackiego.

Wymieniam tylko te trzy punkty. A jest ich więcej. Ale czyż to nie jest akcją polityczną, jaką się od nas żąda. A przecież zdaniem komunistów nie mamy żadnego prawa zajmowania się polityką polską jesteśmy bowiem tylko emigracją zarobkową.

Gdzie sens? Gdzie logika.

Jesteśmy więc emigracją polityczną, czy też nie?

Nie oczekujemy odpowiedzi od komunistów. Jesteśmy świadomi kim jesteśmy, kim byliśmy za czasów Bieruta i kim będziemy. Wy zaś komuniści, którzy z każdą zmianą na Kremlu jesteście kimś innym nie pouczajcie prawdziwych Polaków, kim chcielibyście, by oni byli.

SAM

TYDZIEŃ MIŁOSIĘRDZIA

Drodzy Rodacy!

Już wiecie, że Polska Misja Katolicka we Francji obchodzi w tym roku swój 125-letni Jubileusz. Czyja to jest zasługa że nasza Polska Misja Katolicka przetrzymała trudne okresy wielkich wstrząsów, okresy przegranych powstań, niewoli, wojen wraz z tą nieszczęśliwą ostatnią wojną, która dla naszego kraju zakończyła się okupacją sowiecką?



Czyja to zasługa? Napewno w pierwszym rzędzie, zawdzięczamy wolnościowym ustawom demokracji francuskiej, to że w ogóle myśl założenia Polskiej Misji Katolickiej, nie napotkała na żadne sprzeciwu urzędowych władz francuskich.

Za zezwoleniem i zgodą tych władz mogli pierwsi emigranci, przybyli po upadku powstania w 1830 roku, zrealizować dalekowzroczną myśl naszego wielkiego poety Adama Mickiewicza, i założyć specjalny Zakon, któryby się poświęcił polskiej pracy duszpasterskiej we Francji.

Ale na przeprowadzenie takiego dzieła, nie wystarczyły dobre chęci i słowa,

trzeba było funduszy, trzeba było pieniędzy i tych funduszy na ugruntowanie działalności Polskiej Misji Katolickiej we Francji dostarczali zawsze, polscy emigranci, z własnej swej woli i bez żadnego przymusu.

Prawdą jest, że przez jakieś 20 lat, szczególnie od roku 1925 do 1945 włącznie, Polska Misja Katolicka we Francji, była subwencjonowana prawie wyłącznie przez Episkopat Polski za pośrednictwem ks. Prymasa i przez Rząd Polski za pośrednictwem polskiej Ambasady w Paryżu.

Ale poza tym okresem, przez z górą sto lat, podstawą istnienia i działalności Polskiej Misji Katolickiej, były ofiary składane przez całą emigrację polską we Francji.

Już od dziesiątek lat, raz do roku w okresie adwentowym czy też w innym czasie odpowiednim dla każdej kolonii polskiej, odbywa się zbiórka na tak zwany „Tydzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego”.

W ten sposób zebrany fundusz jest podstawą dla całej działalności Polskiej Misji Katolickiej na polu duszpasterskim społecznym, charytatywnym, organizacyjnym jak i patriotycznym.

Jeśli dziś, mimo tak trudnych czasów, Polska Misja Katolicka we Francji nie tylko działa, ale rozszerza stale swój zakres działania na każdym polu, to właśnie jest Waszą zasługą Drodzy Rodacy! Was wszystkich, którzy nie ałowaliście ciężko nieraz zapracowanego grosza, aby ten jeden raz w roku złożyć go hojnie na Tydzień Miłosierdzia.

Jest to zasługą przede wszystkim tych działaczy i działaczek, tych ofiarnych osób, które mimo szykan i nieprzyjemności nie wahają się iść od domu do domu, aby tylko sumiennie tę zbiórkę przeprowadzić.

Jest to zasługą organizacji polskich na naszym terenie, jest to zasługą Kompanii Wartowniczych, które każdego roku nadzwyczaj hojnie wspierają to nasze wspólne dzieło.

Jest to wreszcie zasługą tych pojedynczych, rozsianych po wioskach braci na-

(Dokończenie na str. 3)

FP 24 33

Maryja — wzorem

Ażeby naszym dzieciom nadać właściwy kierunek wychowawczy, musimy mieć przed oczyma jasno skryształizowane zasady, według których chcemy ich wychowanie poprowadzić. Dla nas, katolików, będą to oczywiście podawane nam przez Kościół prawdy Chrystusowej wiary, a szczególnie te, które weszły w żywą tradycję narodu, które stały się częścią tego, co w naszej przeszłości najlepsze.

Dla polskiej religijności szczególnie charakterystyczny jest kult Męki Pańskiej i kult Maryi. A więc zaakcentowanie konieczności ofiary i czci dla Matki. Jedno z drugim zresztą jak najściślej się łączy. Teraz jednak zajmujemy się kultem Maryi, jako szczególnie cennym wskaźnikiem wychowawczym. Tym kultem, który zajmuje tak ogromne miejsce nie tylko w kościelnych nabożeństwach, w ludowym obyczaju i pieśni, lecz także w sztuce, a zwłaszcza w poezji. Nie ma chyba ani jednego spośród naszych największych poetów, który by nie poświęcił gorących słów Maryi, Dziewicy i Matce. Mickiewicz czci ją nie tylko swą słynną apostrofą: „*Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy...*”, lecz składa również hołd wierze prostego ludu w postaci starego Mazura, napoleońskiego wiarusa, który ocalenie swej głowy od hiszpańskich noży temu zawdzięczał, że stanął w obronie Przenajświętszej Panny znieważanej przez francuskich żołnierzy („*wrzask o gwiazdy bije, vivat Polonus, defensor Mariae*”). U Słowackiego Jej porywający obraz zjawia się w okresie mistycznym, Wyspiański nazywa Ją *Panią słończną, niepokalaną Polski Królową*”.

Czy są to tylko piękne słowa mające nam dać chwilę estetycznego wzruszenia? Z pewnością nie. Maryja, dziewicza matka Zbawiciela, historyczna osoba, urasta tu do wagi symbolu, staje się uosobieniem odwiecznych ludzkich ideałów i tęsknot. Kobieta czysta, która daje życie i która życia broni, która współcierpi i jest wierna aż do ostatniego tchnienia, w niezłym nie szuka siebie, lecz pragnie służyć wszystkim, co sama otrzymała.

Na tym kulcie Matki oparta jest nasza wielka narodowa kultura, a że kultura nie może istnieć bez eggłności, więc i obecnie ten ideał wychowawczy powinien nam przyswajać. I teraz też powinniśmy ten kult Matki naszym dzieciom wszczepiać. Nauczyć je, a przy tej sposobności przypomnieć także samym sobie, że kobieta — to przede wszystkim matka. Więcej nawet. Położyć znak równania między tymi dwoma słowami, tak by słowo: kobieta zawsze dla nas oznaczało matkę. Tę, która jest i tę, która będzie w przyszłości.

Na ten wielki cel, jakim jest danie ży-

cia, chronienie życia, a w ogólności opieka nad wszystkim co słabe i potrzebujące pomocy, powinno być skierowane wychowanie dziewcząt już nie tylko od pierwszych lat, ale chciałoby się wręcz powiedzieć: od pierwszych chwil życia. Wychowanie, które nie odbywa się jeszcze słowem czy przykładem, lecz już kształtuje przyszłego człowieka naszą myślą, naszym pragnieniem. Zrównanie w wychowaniu chłopców i dziewcząt z pewnością nie daje na dłuższą metę dobrych wyników. Odrębność zadań życiowych — tych podstawowych i najważniejszych — odrębność fizjologicznego ukształtowania, musi też pociągać za sobą psychiczne różnice. Zacieranie tych różnic jest niewątpliwą i bardzo głęboko w swych konsekwencjach sięgającą szkodą dla kultury.

Macierzyństwo wzorujące się na najczystszej, najcichszej i najofiarniejszej Matce Chrystusowej danej, nam pod krzyżem również za Matkę naszą — to pierwsze i podstawowe zadanie kobiety. Macierzyństwo nie tylko fizyczne, lecz także — i przede wszystkim — duchowe. Sam fakt urodzenia nowego człowieka — choć w istocie swej wielki i wzniosły — może nie być niczym więcej niż automatycznym następstwem ślepego popędu, który człowiek ze zwierzętami dzieli. A nawet może być czymś o wiele poniżej niego, jeśli ludzka matka nie poczuwa się do obowiązku wykarmienia i wychowania dziecka, jak to robi zwierzę, w którym popęd rozrodczy i dbałość o potomstwo jak najściślej ze sobą się łączą.

A więc macierzyństwo — to sprawa przede wszystkim duchowa, która w sposób naturalny łączy się z fizycznym fak-

tem urodzenia dziecka, bynajmniej jednak nie jest czymś nierozłącznie z nim związanym. Kobieta, która z natury swej jest matką, będzie się zawsze i wszędzie — o ile nie dopuści do wypaczenia swej natury — chociażby nawet nie miała własnych dzieci. Bezdzienna nauczycielka, wypełniająca swe obowiązki wychowawcze ofiarnie i w duchu miłości, jest z pewnością o wiele bardziej matką dla powierzonych jej dzieci niż kobieta, dla której własne dziecko jest czymś mniej ważnym niż nowa suknia lub modna fryzura.

Kobieta pełna dostojeństwa, a zarazem prostoty i dobroci, nie laleczka wystrojona i pusta, lecz matka — matka przede wszystkim w znaczeniu duchowym, a w sprzyjających warunkach również i w fizycznym — to musi być nasz ideał kobiety, ideał katolicki i polski. A zarazem nasz główny cel wychowawczy. Jeśli bowiem przysposobimy nasze dziewczęta od małości do tego, by były psychicznie matka-mi, nie tylko przyszłymi, lecz i obecnymi przez fakt opiekowania się młodszymi rodzeństwem, zwierzętami, a choćby tylko kwiatami i przedmiotami, i do tego ideału przystosujemy również wychowanie chłopców, wtedy wielka część naszych obecných trudności z młodzieżą zostanie usunięta.

Jako normę etycznego postępowania religia daje nam dziesięć przykazań, na których całe nasze europejskie prawodawstwo jest oparte. Ażeby jednak zakazy przestały być potrzebne, a nakazy zawarły w sobie pigmno żywe zdolne człowieka poruścić i porwać, niezbędny jest ideał żywy, ucieleśniony, nie tylko jasny od blasków słońca, lecz również ciepły od żywotnych soków. A takim ideałem jest dla nas Chrystusowa Matka, własną piersią karmiąca Boże Dzieciątka, a potem wraz z dorosłym współcierpiącą pod krzyżem, kiedy umierała za Prawdę.

E. K.

EWANGELIA

NA PIERSZĄ NIEDZIELĘ ADWENTU

Onego czasu: rzekł Jezus uczniom swoim: Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi ucisk narodów od grozy szumu oraz i nawałności. I ludzie będą schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, przychodzących na cały świat; albowiem moce niebieskie poruszone będą. A wtedy ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą wielką i z majestatem. A gdy to dzieć się pocnie, spojrzycie, a podnieście głowy wasze; bo zbliża się odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: spojrzycie na figę i na wszystkie drzewa. Gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, że lato już blisko. Tak i wy, „gdy ujrzyte, że się to dzieje, wiedźcie, że blisko jest królestwo Boże”. Zaprawdę mówię wam, że nie przemienie ten naród, aż się wszystko spełni. Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.

NA DRUGĄ NIEDZIELĘ ADWENTU

Onego czasu: Jan usłysawszy w więzieniu o dziejach Chrystusowych, posławszy dwóch z uczniów swoich, rzekł mu: Tyś jest, który masz przyjść, czyli coście słyszeli i widzieli: Słapi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim opowiadają Ewangelię. A błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorzy. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzeszy o Janie: Coście wyszli na puszcze widzieć? trzcinę chwytającą się od wiatru? ale coście wyszli widzieć? człowieka w miękkie szaty obłożonego? Oto, który miękkie szaty noszą w domach królewskich są. Ale coście jest którym napisano: Oto ja posyłam Anioła swego przed obliczem Twoim, który zgoutuje drogę Twą przed Tobą.

Tydzień Miłosierdzia

Dokończenie ze str. 1

szych, którzy z roku na rok, przesyłają swój grosz osobiście, do polskich pism emigracyjnych z prośbą, aby te ich ofiary przekazać Polskiej Misji Katolickiej.

I wszystkie pisma, jak nasz Tygodnik „Głos Katolicki”, „Narodowiec”, „Nasza Rodzina”, „Syrena” zawsze dokładnie każdy grosz złożony tą zbiórką, przekazują na konto Misji.

To też z całym zaufaniem i w tym roku jubileuszowym naszej Misji, oddają tę zbiórkę w wasze ręce Drodzy Rodacy. Może niejednen z was zapomniał, że kiedyś w życiu zaciągnął jakiś dług wobec bliźniego lub swego Ojca w niebiesiech, niech ta zbiórka na „Tydzień Miłosier-

dzia” będzie okazją do wyrównania tych zapomnianych rachunków.

A jeśli już, Drogi Rodaku, nie stać cię na ofiarę pieniężną, bo sam potrzebujesz pomocy i wsparcia, to zmów pacierz, pomódl się, aby to wezwanie, przyniosło spodziewany owoc, którym, w granicach naszych możliwości podzielimy się z tobą. Stosownie do słów naszego Zbawcy „Co ście uczynili jednemu z tych moich braci

najmniejszych, mnieście uczynili”. — (Mat. 25. 40).

Paryż, w pierwszą niedzielę Adwentu 1961 r.

Ks. Piatat Kazimierz KWASNY

Dyrektor
Fojskiej Misji Katolickiej
we Francji.

P.S.: — Ofiary uprasza się nadsyłać na konto pocztowe — Mission Polonaise Catholique — C.C.P. 12-68-75 PARIS. — 263-bis, rue Saint-Honore — PARIS I. — albo złożyć u polskiego Księdza Proboszcza, który prześle je do Misji.

Ofiary kwitujemy jak zwykle w „Głosie Katolickim”.

ŚW. BARBARA

„Nie była z Polski rodem owa dziewczynka zamknięta w lochu przez ojca poganina i z lochu wyprowadzona śmiercią, lecz jakże ją pominąć, skoro co trzecia panna w Polsce zowie się Basia, a górniczy czczą w „Barburce” swoją opiekunkę serdeczną? Święta Barbara należy do rzędu czternastu Orędowników, mających stałe dyżury ratownicze nad światem, jest patronką dobrej śmierci i kto się do niej zwróci nie umrze bez sakramentów” (Zofia Kossak, Rok Polski).

W czasie okupacji św. Barbara była czczona jako patronka żołnierzy podziemia.



Rozpoczynamy Nowy Rok Kościelny

Rok kalendarzowy ma cztery pory: wiosnę, lato, jesień, zimę. Pory roku idą za słońcem. Wiosną, gdy ziemia zbliża się do słońca, ogrzewa ją i budzi roślinki do życia. W lecie żar słoneczny wylaca dojrzałe zboże, rumieni owoce. Jesień staje się chłodniejsza, drzewa przybierają złote sukienki na pożegnanie słońca, a ludzie zwożą do spiżarni słoneczne dary: letni urodzaj. A potem świat pustoszeje, bo słonko jest daleko... i przychodzi zima.

Rok kościelny także idzie za słońcem. Ale Słońcem roku kościelnego jest Pan Jezus i wszystkie pory tego roku kręcą się wokół tajemnic Jego życia. A więc na początku staje Adwent: nadzieja, zapowiedź Narodzenia Zbawcy, u kresu Adwentu zaś rodzi się Słońce, Światłość Wiekuista, Jezus Chrystus. Mówimy o „okresie Bożego Narodzenia”, albo o „okresie Wcielenia”. Drugim takim okresem, taką porą roku kościelnego jest okres Odkupienia... czyli poświęcony Jego Męce, Śmierci i Zmartwychwstaniu. I potem już cały rok — do końca — żyjemy rozważaniem dobrodziejstw, które Bóg zesłał na ludzi przez swojego Syna. Żyjemy tym bogactwem, jak gospodarze, którzy zebrali plon lata do spiżarni.

Adwent, który stoi u początku roku kościelnego, to okres, w którym zbliżamy się bardzo blisko do Matki Bożej. Razem z nią czekamy na Boże Dzieciactwo i przygotowujemy się, ażeby je dobrze przyjąć.

Przez cały Adwent Kościół powtarzać będzie codziennie rano prośbę: „O spuście roś, niebiosą, z góry, a obłoki niech zesłą z deszczem Sprawiedliwego...”, słowami, którymi prosili prorocy Izraela o Mesjasza.

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 3 GRUDNIA
1 Adwentu, św. Franciszka Ksawerego

PONIEDZIAŁEK — 4 GRUDNIA
św. Barbary, patronki Górników

WTOREK — 5 GRUDNIA
św. Kryspina, św. Saby

ŚRODA — 6 GRUDNIA
św. Mikołaja, biskupa

CZWARTEK — 7 GRUDNIA
św. Ambrożego, św. Polikarpa

PIĄTEK — 8 GRUDNIA
Niepokalanego Poczęcia N.M.P.

SOBOTA — 9 GRUDNIA
św. Leokadii, św. Walerii

NIEDZIELA — 10 GRUDNIA
2 Adwentu, M. B. Loretańskiej

PONIEDZIAŁEK — 11 GRUDNIA
św. Damazego, św. Daniela

WTOREK — 12 GRUDNIA
św. Aleksandra

ŚRODA — 13 GRUDNIA
św. Lucej, św. Otylii

CZWARTEK — 14 GRUDNIA
św. Izydora

PIĄTEK — 15 GRUDNIA
św. Waleriana, św. Krystiana

SOBOTA — 16 GRUDNIA
św. Euzebiusza, św. Adelajdy

Z E Ś W I A T A

Nie dają spokoju nawet poległym Reżym stara się przejąć „opiekę” nad cmentarzami wojennymi

Od dłuższego już czasu reżym komunistyczny w Warszawie stara się przejąć „opiekę” nad wszystkimi polskimi cmentarzami wojennymi na Zachodzie. Cmentarze te znajdują się — w domo — w Belgii, Francji, Holandii, Norwegii, W. Brytanii, we Włoszech, na Środkowym Wschodzie. Propaganda reżymu wa stale ubolewa nad „opłakany stanem” tych cmentarzy i pod tym pretekstem podejmuje od kilku już lat starania przejęcia tych cmentarzy pod zarządek swoich placówek dyplomatycznych. Dotąd opiekę nad nimi sprawują głównie polskie organizacje niepodległościowe z SPK (Stowarzyszenie Polskich Kombatantów) na czele, które przeprowadzają specjalnie zbiórki na odbudowę polskich cmentarzy wojennych. Większość z nich zostało odnowionych.

Reżym jednak nadal nie daje spokoju poległym żołnierzom polskim na Zachodzie! Przed Dniem Zaduszek Radio Warszawa w audycji z 30 października br. poinformowało, że „inicjatywy naszej ambasady w Rzymie w pełnym tonie są starania, zmierzające do przejęcia polskich cmentarzy wojennych we Włoszech pod naszą opiekę. Po osiągnięciu porozumienia w tej sprawie — stwierdza reżymowe radio — staraniem władz polskich przeprowadzona zostanie na dużą skalę zakrojona akcja uporządkowania cmentarzy i nadania im wyglądu godnego pamięci spoczywających tam bohaterów”.

W związku z tymi staraniami należałoby zapytać reżym warszawski w jakim stanie znajdują się polskie cmentarze wojenne w ZSRR, a przede wszystkim w Ashabat, Czokpaku, Dżalal Abad, Jangi-Julul, Guzar, Karszi, Kenimachu, Kerminie, Kitab, Ługowaji, Mankencie, Margelanie, Narpaju, Shachrislajsie, Tatiszczewie, Tockoje i Wreskaji? O cmentarzach tych nigdy dotąd słowo nie wspomniła prasa i radio warszawskie, podobnie zresztą, jak o grobach i mogiłach zbiorowych pomordowanych oficerów polskich w Katyniu.

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W RZYMIE

W dzień 11 listopada Ks. Arcybiskup Józef Gawlina, Opiekun Uchodźstwa polskiego odprawił Mszę św. w kościele polskim sw. Stanisława. Obecny był Ambasador Papee, liczne grono księży polskich, delegacje Kongregacji zakonnych żeńskich, kolonia polska w Rzymie i wielu Polaków z kraju.

Popołudniu z licznym udziałem gości odbyło się, jak co roku, przyjęcie w Ambasadzie R.P. przy Stolicy Apostolskiej.

REKONSTRUKCJA WIEŻY BABEL

Rząd Iraku postanowił odbudować wieżę Babel. Wysoka, wielopiętrowa wieża wznosiła się na miejscu dawnego Babilonu w pobliżu miasta irackiego Hilleh, 13 km. na południe od Bagdadu. Podstawa wieży to kwadrat o stumetrowym boku. Została ona częściowo zburzona przez zdobywcę perskiego Kserksesa w 479 r. przed Chr. Rząd iracki uważa, że na podstawie posiadanych dokumentów, dotyczących wyglądu wieży Babel, jej architektury, dekoracji, będzie można ją odrestaurować w spo-

sób doskonały. Departament Starożytności Iraku wydał komunikat, że prace rozpoczną się w najbliższych tygodniach. Wieża będzie miała ponad 100 m. wysokości. Departament Starożytności projektuje urządzenie dorocznego „festiwalu wieży Babel”. Już Aleksander Wielki projektował odbudowę wieży, lecz zrezygnował ze swego zamiaru, gdyż według historyjki Strabona: „na samo oczyszczenie terenu potrzeba by dziesięciu tysięcy robotników pracujących przez dwa miesiące”.

Grono popularnych bohaterów historyjek rysunkowych, powiększył ostatnio... zakonnik. Jest nim brat Juniper występujący na łamach 102 dzienników amerykańskich i zagranicznych. Autorem rysunków a więc niejako „ojcem” brata Junipera jest ks. Justin McCarthy z zakonu OO. Franciszkanów, proboszcz parafii w Brooklinie. Najciekawsze jest chyba to, że „brat Juniper” jest postacią autentyczną. Kroniki franciszkanów z XIII wieku odnotowują istnienie takiej postaci. XIII wieczny „brat Juniper” — nosił przydomek „świętego trefnisa zakonu OO. Franciszkanów”. Podobnie jak i jego poprzednik — dzisiejszy „brat Juniper” pragnąc spełnić dobry uczynek, musi uprzednio paść oliarą jakiego figla. Pokazne honoraria otrzymywane za swe rysunki, książd McCarthy przekazuje w całości na rzecz seminarium OO. Franciszkanów.

ROK 2-TYSIĘCZNY

Co będzie za pięćdziesiąt lat — czy za sto lat? — Co będziemy jeść, jak będziemy żyć? — Gdzie znajdzie człowiek zasoby niezbędne dla rozwijającej się w niesłychanym tempie cywilizacji technicznej?

Uczeni radzieccy i uczeni amerykańscy znaleźli się w roli wróżbitów. Pierwsj z nich kreślili obraz życia za lat 50 — drudzy przepowiadali zmiany, które nastąpią za 100 lat. Pragniemy zapoznać czytelnika z najciekawszymi opiniami.

CZY

BĘDIEMY JESZCZE CHOROWAĆ?

Profesor Szen-Georgyi z USA, laureat nagrody Nobla w dziedzinie fizjologii:

„Jestem przekonany że najsubtelniejsze zjawiska życia ludzkiego tłumaczą się nie grą molekułów, ale grą elektronów zawartych w owych molekułach. Kiedy zjawisko to zostanie wyjaśnione przez naukę — co powinno

padkami raka. Lekarz stanie się nie tym, który leczy choroby, ale tym, który je przewiduje i zapobiega im. W ten sposób narodzi się nowy zowód zasługujący już nie na miano lekarza, ale na miano „profilaktyka”.

PRZEWIDZEC NIEBEZPIECZEŃSTWO

Wielką rolę w odpowiedzialnej opiece nad dzieckiem odgrywa ochronienie go przed niebezpieczeństwem. To bawiące się u boku mamusi w kuchni dziecko jest w tym większym niebezpieczeństwie, im bardziej interesuje się sprawami domowymi. Zwłaszcza piec ma dziwną siłę przyciągania. Uwaga więc z garnkami napełnionymi wrzątkiem! Wszystkie wystające poza krawędź pieca rączki i uszka garnków należy zwrócić ku ścianie, aby w ten sposób były poza zasięgiem ciekawości dziecięcej.

WSZYSTKO TO NASTĄPI, JEŻELI...

Profesor Harrison Brown, USA:
„...Największą niewiadomą pozostaje, według mnie, zdolność człowieka do odkrycia takich środków politycznych, socjalnych i moralnych, które pozwolą mu żyć obok innych ludzi w warunkach pokojowych”.

BĘDZIE CIĘŻKA ZIMA

— Jak myślicie, Janie, ciężka będzie zima w tym roku, czy nie?
— Okrutnie ciężka, proszę pana.
— Z czego to miarkujecie?
— Ha, no z tego, że mi się stare kożuszyko w strzepy rozleciało, a nowego nie mam za co kupić.

Przeczysła dziewię Strażniczko
I Boga Matko nietknięta,
Niebiosów bramo! Radości
Dla niebian, a nam nadziejo!

Wieżycy czartu straszliwa
I gwiazdo miła rozbitkom,
Ochraniaj nas przed zardamami
I swoim światłem nas kieruj!

Rozpraszaj ciemność dróg błędnych,
Mielizny usui zdradliwe,
Zbiłkanym w burzy zamęcie
Pokazuj drogę bezpieczną!
Z hymnu Brewiarza Rzymskiego na
święto Niepokalanego Poczęcia NMP
t. Ks. dr Jan Piwowarczyk

niedługo nastąpić — będziemy w stanie o wiele skuteczniej zwalczać choroby. Zdołamy, być może, przedłużyć życie, a w każdym razie człowiek będzie mógł zachować pełnię swych sił aż do ostatnich dni”.

I. Łagunowa, dyrektor Instytutu Radiologicznego Ministerstwa Zdrowia ZSRR:

„Można się spodziewać, że za dwadzieścia albo trzydzieści lat gruźlica, dyfteryt, szkarlatyna staną się chorobami muzealnymi. Lekarze będą coraz rzadziej spotykać się z pospolitymi wy-

ROBERT HUGON BENSON

19

PAN ŚWIATA

Nowa, fantastyczna powieść wizjonerska, mroząca krew w żyłach

(Ciąg dalszy)

Sekretarz ściągnął usta.
— Krażą, — odparł — pogłoski. Przed godziną otrzymałem depeszę od p. Branda.

Wymawiając te słowa wydał się tak wzruszony, że Mabel spojrzała na niego zdziwiona.

— O sprawie wschodniej? — spytała.
— Wybacz pani — rzekł — ale nie wolno mi nic powiedzieć.

Nie obraziła jej ta odpowiedź, zanadto bowiem ufała małżonkowi, idąc jednak do pokoju chorej, czuła silne bicie serca.

I starszka zdawała się być podniecona. Na białych jej policzkach widniały rumieńce i nie uśmiechnęła się nawet, jak zwykle, widząc wchodzącą.

— Widziałas wcz. mateczko, pana Philipca — rzekła Mabel.

Chora rzuciła bystre spojrzenie na mówiącą, ale nic nie odpowiedziała.

— Nie trzeba dzwuszać się, mateczko, Oliver powraca dziś wieczorem.

Starszka westchnęła głęboko.

— Nie kłopotz się — szepnęła — o mnie, kochanie, czuję, że silw mi powracają. Czy przewidzisz na obiad?

— Jeżeli nie spóźni się szymbowiec. Czy podać ci, mateczko, śniadanie?

Po południu ogarnął Mabel dziwny niepokój. Sekretarz, który zasiadł z nią do śniadania w salonie, wychodzącym na ogród, zdawał się bardzo podniecony. Powiedział jej, że będzie nieobecny przez resztę dnia, gdyż otrzymał pewne zlecenia od jej małżonka. Powstrzymywał się od wszelkich rozpraw na temat kwestii wschodniej i nie udzielił jej żadnych wiadomości o naradach paryskich. Powtórzył tylko, że p. Oliver wróci tego wieczora i w pół godziny wyszedł pośpiesznie.

Nadeszła wreszcie zapowiadana godzina, a Oliver nie przybywał. Szymbowiec paryski powiniem był już przylecieć, lecz Mabel, wyglądając niecierpliwie przez okno, ujrzała tylko gwiazdy, występujące jedna po drugiej na ciemniejącym niebie, jak drogocenne kamyczki, upragniony jednak statek rapowietrzny, podobny do zgrabnej rybki skrzydlatej, nie zjawił się na widnokręgu.

Być może, nie dostrzegła go, gdyż nie zawsze nadlatywał o oznaczonej godzinie; widziała go przecież setki razy przedtem, dlatego więc tym razem właśnie — pytała się nierozsądnie — miałaby go nie spostrzec? I gdy obiad już był gotów, nie chciała zasiąść do stołu, przechadzając się w białej domowej sukni po pokojach, wygadyając od czasu do czasu oknem, lub nasłuchując łagodnego szumu poełagów, słabych huków na torze samochodowym i odgłosów śpiewnych sygnałów na stacji centralnej.

Zapanowało już wszędzie światła i dzielnicę miejskie stały się podobne do zaczarowanego kraju pod ciemnym sklepieniem niebios.

Zairzała też, coraz bardziej zaniepokojona, do pokoju starszki na górze. Starszka drzemała.

— Oliver nie przybył jeszcze — rzekła Mabel — zapewne zatrzymano go w Paryżu.

Głowa starszki poruszyła się na poduszkach i usta szepnęły coś niewyraźnie. Mabel zeszała więc znów na dół. Minęła już godzina od chwili, gdy podano do stołu.

— Och — myślała — tysiączne sprawy mogły go zatrzymać. Wszak nieraz wracał jeszcze później. Wszak mógł nie zdążyć na szymbowiec, którym zamierzał odjechać z Paryża. Wszak narady mogły się przedłużyć. Wszak mógł czuć się tak zmęczony, że wolał pozostać na noc w Paryżu. A może nawet telegrafował już o tym do p. Philipca, sekretarza jednak zapomniał zawiadomić ją o depeszy?

Zrozpaczona podeszła wreszcie do telefonu i spojrzała na czarny, okrągły otwór tudzież szeregi guzików z napisami. Postanowiła już prawie przyciskać jeden po drugim i pytać wszędzie, czy nie słyszano co o jej małżonku. Oto klub jego, biuro w Whitehallu, mieszkanie sekretarza, parlament itd. Zawahała się jednak, doradzając sobie cierpliwość, Oliver bowiem tak nie lubił, gdy go odrywano od zajęcia i bez wątpienia wkrótce sam przypomni sobie o niej i ukoi niepokój. I oto, w chwili właśnie, gdy odchodziła od telefonu, dzwonek zadzwieczał ostro, a na

białej tabliczce pojawił się napis: Whitehall.

Mabel przycisnęła odpowiedni guzik i nasłuchiwała, zaledwie mogąc ze wzruszenia utrzymać słuchawkę w drżącej ręce.

— Kto tam?

Serce zabiło jej gwałtownie, gdy rozpoznała w telefonie głos męża, zdrobniały i osłabiony przez odległość.

— Ach, Mabel! Doskonale! Powróciłem! Wszystko dobrze. A teraz słuchaj. Czy słyszysz?

— Tak, tak!

— A zatem zdarzyło się, co tylko mogło być najlepsze. Na Wschodzie wszystko załatwione. Dokonał tego Felsenburgh. Słuchaj. Nie mogę jeszcze przybyć do domu, bo za dwie godziny nowina obwieszczona będzie miastu w Paul's House. Obecnie naradzamy się z prasą. Przybądź tu natychmiast. Musisz być obecna. Czy słyszysz?

— Doskonale!

— A więc przybądź natychmiast. Będzie to najważniejsze zdarzenie w dziejach świata. Lecz nie mów o nim nikomu. Przyjeżdżaj zanim rozpocznie się ścisk. Za pół godziny wszystkie drogi będą zalwane ludem.

— Oliver!

— czeństwa. Lekarz ją zbadał.

Przez chwilę panowała cisza w telefonie.

— Ano, w takim razie przyjeżdż. Wrócimy za kilka godzin. Uprzedź tylko matkę, że przybędziemy późno.

— Dobrze.

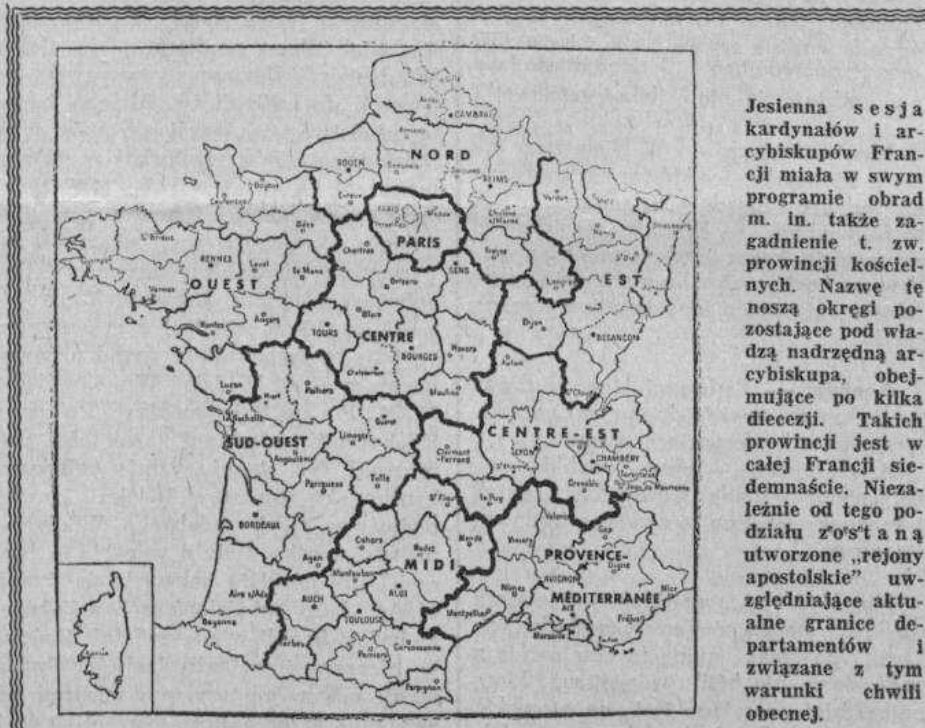
— ... bo, widzisz, musisz tu być. Zobaczysz Felsenburgha.

— Co takiego? Mów prędko.

— Matka zachorowała. Czy mam ją zostawić samą?

— Czy bardzo chora?

(Ciąg dalszy nastąpi)



Jesienna sesja kardynałów i arcybiskupów Francji miała w swym programie obrad m. in. także zagadnienie t. zw. prowincji kościelnych. Nazwę tę noszą okręgi pozostające pod władzą nadrzędną arcybiskupa, obejmujące po kilka diecezji. Takich prowincji jest w całej Francji siedemnaście. Niezależnie od tego podziału z'ostała utworzone „rejonny apostołskie” uwzględniające aktualne granice departamentów i związane z tym warunki chwili obecnej.

Ludzie są tacy

Kliny z krwi. — Takimi klinami postępują się chirurdzy radzieccy przy leczeniu złamań kości. Kliny wyprodukowane są z krwi z domieszką innych materiałów zbliżonych do mas plastycznych. Wytrzymują one nacisk 185 kg na cm kwadratowy; są więc mocniejsze od niektórych kości człowieka.

Wystarczy dla panikarzy. — W 100 kilogramach wody morskiej znajduje się 3 kilogramy soli. W sumie we wszystkich morzach świata zawarte jest około 50.000.000.000.000.000 ton soli. Gdyby tę ilość soli rozprowadzić po całej powierzchni niezałanej oceanami ziemi, stworzyłaby warstwę grubości 30 metrów.

Bezcenna róża. — Najdroższą różą na świecie jest wyhodowana w północnej Irlandii róża o nazwie „Paddy McGredy”. Ogrodnik Sam McGredy pracował nad jej wyhodowaniem pełne 6 lat. Róża kosztuje 750 tysięcy franków szwajcarskich.

Prawie Kowalscy. — Na 800 tysięcy mieszkańców Kolonii ponad 18 tysięcy nosi nazwisko Schmidt. To znaczy co 50 kolończyk tak się nazywa.

Lew na teściową. — Restauracja w Elisabeth (Unia Południowo-Afrykańska) posiada w spisie potraw mięso z lwów. Poleca je następująco: „Jedząc mięso lwie nie będziesz się nigdy lękać teściowej”.

Miasto pieszych. — W Niemczech istnieje miasteczko, w którym nie spotkacie ani jednego pojazdu mechanicznego. Jest to Rothenburg. — Władze municipalne wprowadziły zakaz jazdy wszelkich pojazdów mechanicznych dla utrzymania charakteru antycznego tego średniowiecznego grodu.

Apetyty. — Parlament Ugandy skarży się na rosnące apetyty dziennikarzy uczestniczących w konferencjach prasowych.

Każdy z nich — głosi opublikowany komunikat — zjada kilkanaście ciastek i kanapek. Stwarza to poważne trudności finansowe.

Nie bić po... majtkach. — Jeden z wielkich magazynów amerykańskich wypuścił na rynek spodnie uczniowskie z nadrukiem „nie bić” w miejscu, które najbardziej narażone jest na ojcowskie „egzekucje”. Spodnie wykupiono w kilka godzin.

BOLESŁAW KRZYWOUS

Matka jest pojęciem bliskim, zrozumiałym. Nie odstrasza, przeciwnie, przyciąga, jedna, pośredniczy, pociesza. Sama cierpi i innym współczuje. Dlatego jak gdyby symbolem tego całego procesu przyjmowanie przez Polskę znaku Krzyża jest pieśń maryjna Bogarodzica skierowana za pośrednictwem Matki do Chrystusa. Świadectwem zaś przyjęcia Znaku jest postać Bolesława Krzywoustego.

POD NOWYM ZNAKIEM.

Jeszcze jego stryj, Bolesław Śmiały, był „dziki”, z usposobienia tak go nazywał nasz pierwszy kronikarz, a już Krzywoustego nazywają księciem maryjnym. Tę maryjność podkreśla Wł. Dołęga w swych cennych szkicach o polskiej kulturze religijnej. I co znamienne, że Krzywousty w swej pobożności nie był odosobniony. Całe jego otoczenie bliższe i dalsze, rycerstwo, niewiasty, stronnicy, jak i przeciwnicy mieli podobne cechy: głęboką pobożność, ofiarność, męstwo.

Bolesław w swym przyjściu na świat dopatrywał się znaku Opatrzności i wpływającego zeń szczególnego posłannictwa tu na ziemi. Rodzice jego nie mieli długo potomstwa, aż ojciec, Władysław Herman, wyprawił do Francji, do relikwii św. Idziego, bogate poselstwo w intencji narodzin syna i dziedzica. Bóg wysłuchał modłów i przyszedł na świat w roku 1102 Bolesław zwany później Krzywoustym. Cudownie darowany syn okazywał od wczesnych lat wybitne przymioty. Był pobożny, waleczny, szczodry. Kiedy doszedł lat 10-ciu chadzał z rycerstwem na boje, w latach 15-tu został pasowanym na rycerza. W dzień Wniebowzięcia N. M. P. po Sakramentach Pokuty i Eucharystii otrzymał z rąk ojca pas rycerski. Na starej rycinie oglądamy krużganek zamku w Płocku i częś podwórca. Obok siedziwego Władysława stoi matka Judyta wsparta o tarczę. U jej nóg leży hełm i tonór. Przed ojcem kłęcz młodzieniaszek i słuźnie, że będzie bronił wiary świętej. Kościół, oiczynny i czei niewiast. Za chwilę rodzic uderzy go trzy razy mieczem po ramieniu w imię Boga, św. Michała i św. Jerzego.

Bolesław od pierwszych chwil swego panowania podkreślał wierność Stolicy Apostolskiej. Kronikarz niemiecki pisze, że ten polski książę dbał więcej o zakładanie domów Bożych niż grodów i zamków. Źródła niemieckie też podają, że Piotr Włast wraz z małżonką ufundowali 70 klasztorów, kaplic i kościołów. Za jego przykładem szli inni. Powstawał związek sieci parafialnej. Wojśław, wychowawca (piastun) Bolesława, wspierał klasztor benedyktynów na Łysej Górze, (obecna siedziba OO. Oblatów). Był to okres kultu św. Idziego. Święty miał w diecezjach krakowskiej, poznańskiej i gnieźnieńskiej 19 kościołów kaplic. Klasztorom benedyktynów i norbertanów na ziemiach polskich przypisywano wpływy niemieckie i węgierskie. Przez kult św. Idziego nawiązano stosunki z Francją, sprowadzając zeń nowe zakony.

PIEŚNIĄ I TOPOREM.

Łowy i śpiew przy wtórze gęśli zastępowały przez długie wieki szkołę rycerską. Polowanie na grubego zwierzca, czaty, zasadzki, tropienie wyrabiały w młodych cierpliwość, wytrwałość, szybką orientację, siłę i celność. Śpiew zaś otwierał okno na szeroki świat, niecił chęć przygód, sławił bohaterów i budził do wielkich czynów.

Do oceanu coprawda było wtedy Polsce daleko, ale Bałtyk, ziemia Pomorska, własny dostęp do morza, leżały w planach młodego władcy.

Najpowaźniejszym osiągnięciem Bolesława było podbicie i nawrócenie Pomorza. Przez dokonanie tego położył ogromne zasługi dla chrześcijaństwa i pozyskał dla Polski rozległy kraj nadmorski. Wojny i zabiegi o to trwały około 27 lat.

Dzieło nawrócenia Pomorza wymagało apostołów. Misję poprowadził św. Otto, biskup z Bambergu przy pomocy polskich kapłanów. Bolesław dodał mu liczny i hojnie wyposażony orszak, aby jawne było Pomorczykom że „nie bogactwa” (jak bywało dotąd) ale ze skarbem prawdziwej wiary szli do nich polscy misjonarze.

Cierpliwość i wytrwałość Bolesława zwyciężyły; biskupstwo pomorskie przez dwa wieki było związane z metropolią gnieźnieńską. Pobożność księ-

TY - KSIĄŻĘ MARYJNY



cia maryjnego nie miała granic, a rozum kierował dalekowzroczną polityką kościelną.

TESTAMENT KRZYWOUSTEGO.

Książę miał nie tylko męstwo ale też królewską hojność. Hojny był dla poszczególnych ludzi jak i w sprawach ogólnych. Nie skąpił złota na misje, pielgrzymki, dotacje, wota, szczodrze też ręką nagradzał rycerzy. Hojność połączona jak gdyby z pewnym lekceważeniem dóbr materialnych cechowała ówczesne pokolenie; z tych to czasów przechowało się opowiadanie, a może pieśń o pośle Skarbku i jego powiedzeniu: „Idź złoto do złota, my Polacy więcej kochamy się w ostrym żelazie niż w złocie”.

Książę nie tylko na polu walki był dobrym wodzem, zagrzewającym rycerzy przed każdą bitwą krótkimi, mocnymi wezwaniami do boju. Posiadał i inne przymioty wodza: dar przewidywania, męstwo i wspaniałomyślność. Porywczy i gwałtowny umiał darować urazy i wynagradzać skrzywdzonych, umiał też pokutować za swe winy. Cechowała go też dość rzadka u ludzi predkich zaleta, a mianowicie wytrwałość i umiejętność dobierania sobie dobrych doradców. Czuł też potrzebę sprawiedliwości i potrzebę norm prawnych. I te oto cechy swego charakteru przekazał w niepisanym testamencie potomnym.

Krzywousty, mając przed oczami straszny przykład walk bratobójczych o tron w Czechach i na Rusi z długim namysłem zabierał się do sporządzenia testamentu. Nie chcąc rozdrabniać państwa na księstwa, podzielił je na cztery części, nadając najwyższą władzę najstarszemu z Piastów. Ostatnią wolę Księcia zatwierdził Papież. Wola ta przez potomnych, jak wiemy, nie została uszanowana, każda bowiem najlepiej pomyślana ustawa może być obalona przez pychę i chciwość ludzką.

Bolesław Krzywousty zmarł w roku 1139 pełen zasług u Boga i czci u ludzi. Pochowano go w Płocku. Miał swego kronikarza, tzw. Galla który zostawił po sobie kronikę obejmującą niecałe dzieje Księcia Maryjnego.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

Zaszczytne wyróżnienie. — Ojciec św. mianował kunsultorem komisji soborowej dla spraw Kościoła Wschodniego polskiego dominikanina O. Feliksa W. Bednarskiego, b. prof. Uniwersytetu Lubelskiego, a obecnie profesora na uniwersytecie „Angelicum” w Rzymie. Nominacja ta uraduje we Francji przede wszystkim harcerzy. Ojciec Bednarski spędzał bowiem wśród nich wakacje jako kapelan obozu harcerskiego w Wogezach.

Film o emigracji. — Film o działalności Księży Chrystusowców na obczyźnie jest chyba pierwszym filmem o emigracji polskiej. Został on wyświetlony w Seminarium Zagranicznym w Poznaniu. Do Francji dotąd nie dotarł.

Nie wróciła z Polski p. Lucja Rozwadowska, z domu Chęłchowska, zamieszkała w Paryżu. P. Rozwadowska pojechała do Polski odwiedzić córkę. Została tam aresztowana, nie wiadomo z jakich powodów, i dotąd nie powróciła do Paryża, mimo iż zapowiedziała swój powrót na 24 września.

Historyczna drukarnia. ... Drukarnia w której obecnie drukuje się „Głos Katolicki”, a która po śmierci śp. Franciszka Pielawy znajduje się w La Ferte-sous-Jouarre, ma bardzo bogatą historię.

Bepośrednio po wojnie nabył ją „Światpol” mianując kierownikiem teje p. Henryka Kapiszewskiego, ostatniego przed wojną Komisarza Zagranicznego ZHP. Nięco później do spłoki doszedł II Korpus. Później, po wyjeździe p. Kapiszewskiego do Polski, drukarnia była własnością p. Katelbacha i p. Pielawy. Drukowały się w niej polskie pisma syndykalne, „Słowo Polskie”, „Syrena”, „Nasza Rodzina”, „Rycerzyk”, tygodnik ukraiński oraz inne pisma i wydawnictwa książkowe. Obecnie drukuje ona już tylko „Głos Katolicki” i „Niepokalana”.

Ktoś powiedział mi, a propos tej drukarni, że „dobrze kończy, kto z Bogiem kończy. A ja powiadam, że rozpoczynamy w imię Boże i pod sztandarem Niepokalanej.

Kryzys u inwalidów? — Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów Związku Inwalidów Wojennych uchwalił sprzedaż 4 połączonych domów w Londynie. Wartość ich wynosi około 40 tysięcy funtów (55 milionów starych franków). Suma, jaka pozostanie po spłaceniu długów hipotecznych i innych w wysokości ok. 20 tysięcy funtów ma być podzielona między oddziały Związku w W. Brytanii, Francji, Niemczech i Włoszech. Zebrane było burzliwe. Kilku delegatów z Anglii jako protest przeciw uchwale opuściło zjazd.

Omega.

W herbie — kieliszek

Gdy organizm słabnie w nieustannym wysiłku, szuka się dlań podniety. Żadne studium nie opracowało dotąd środków podniecających w literaturze powszechnej. Może dowiodłoby ono trzeźwości poetów, a może by poparło sąd tak popularny w szerokich kołach, że poeta nie rozstaje się z butelką. Kochanowski nie dla żartu pisał: „Znał kto kiedy poetę trzeźwego? Nie uczynił taki nic dobrego”, ale o dwa tysiące lat wyprzedził go komediopisarz ateński V wieku przed Chrystusem Kratynos swą sztuką o życiu literackim pod tytułem „Butelka”, gdzie samego siebie przedstawił między prawowitą żoną, Komedią a kochanką Methe, co znaczy pijaństwo.

Wino pieni się w strofach egipskich harfiarzy, jego perlisy śmiech słychać w klinikach babilońskich, „Pieśń nad pieśniami” ocieka słodkim moszczem, a na kresach Wschodu Li Taipo, chiński Svlén, spada z łodzi, przypijając do odbicia księżyca w żółtej Rzece. Przez wieki poezji greckiej idzie prąd dionizyjski z wesołą piosenką Anakreonta, który w podaniu umiera jako osiemdziesięcioletni starzec, udławiwszy się winnym gronem, ze szkarlatem „Bakchantek” Eurypidesa, z Arystofanem, u którego zapach zadymionego bukłaka miesza się z poranną rosą najtkliwszej liryki. Później Bakchus wszedł do Rzymu i oto Lukrecjusz napełnia spiżowy kubek trunkiem mocnym a burzliwym, Horacy podnosi czarę rżnięta w krystalicznej strofie i podaje ją ludziom Odrodzenia, zaprasza do swego stołu Ronsarda, z Kochanowskim spotyka się przy „dzbanie pisanym”. W studium o winie poetyckim znalazłyby się i karty przyémione, na których poetes maudits wszystkich czasów od aleksandryjskich (Był deszcz i noc, i ta trzecia zmora miłości — wino — śpiewał jeden z nich) przez „ruiny marów”, w których Hafiz wlewał do swoich gazelów wino jak odwar grzechu, przez tawerny Villona, przez mansardy „cyganów” ciągnęliby ku swej dzikiej sławie.

PRACA

Wino daje połot, jasność myśli i to

szczególnie rozradowanie, które tworzy ład, harmonię, umiar. Dobrodziejstwa wina są w literaturze wielkie, a szkody nieznaczne, bo nawet prawdziwi pijacy korzystali z jego ożywczych własności. Zawiódł się na nim tylko biedny Erazm z Rotterdamu, który cierpiąc na nerki ubrał sobie, że wino w godzinie twórczej rozprasza mgłę, roznieca wyobraźnię, ośmiela myśl, tryskają metafory, rozwijają się szerokie i dalekie rozgałęzienia nieprzewidzianych asocjacji — przykładem Chesterton. Przykładem również Romain Rolland, który w burgundzie odzyskał werwę, zagłuszoną latami kanozodziejstwa i stworzył pienistą opowieść „Colas Breugnon”.



Anatol France miał zwyczaj stawiać na biurku karafkę wina, gdy zabierał się do tygodniowego felietonu dla dziennika „Temps” i pokrzepiał się w ciągu pracy tak często niewygodnej dla jego lenistwa. Raz zdarzyła mu się przygoda. Pomylił się w karafkach i wyjął z kredensu koniak. Zanim umoczył pióro w atramencie, wychylił szklaneczkę złocistego płynu. Przeżył chwilę rozpacz: cóż się stanie z felietonem, gdy mocny trunek zacznie działać? Ale nie było już czasu do namys-

łu. Pisał. Pióro leżało, jakby miesione nawałnicą. Po godzinie felieton był skończony, zabrał go chłopiec z drukarni, a France poszedł spać. Nazajutrz powiedziano mu w redakcji, że Hebrard, redaktor naczelny, chciałby go widzieć. Pukając do jego gabinetu, France był pewien, że wyjdzie stamtąd z dymisią, wyszedł natomiast z podwyżką pensji. Była to nagroda za werwę, której się po nim nie spodziewano.

Koniak może nigdy więcej nie miał sposobności oddać literaturze takiej przysługi. Razem z wódką dokonał wielu spustoszeń. Ileż talentów utonęło w kieliszku. W szkole Przybyszewskiego pijaństwo było przykazaniem (oczywiście szatana) i drogą do sławy, wyborna sposobność dla snobów i grafo-manów, którzy litrami wódki zdobywali sytuację literacką. Kto widział Przybyszewskiego w ostatnich latach życia, żalona postać jakby wywołana z kart Dostojewskiego, trzęsącego się pijaczynę, łzawego, wylewnego, skłonного do uścisków, belkocącego słowa bez związku, kto czytał jego „Regno doloroso”, pisane w tym smutnym okresie pokuty za zmarnowany wiek męski, książkę przerażającą niechlujstwem i nonsensem, mógł widzieć rozkład talentu, który zataczając się szukał swej drogi na monowcach. Takich jak on alkoholików znajdzie się w każdej literaturze XIX w. Byli oni zmurą tej epoki. Szły od nich bałamutne idee, zażgane uczucia, ponure nastroje, nikczemny styl i zwyrodnienie języka. Verlaine jest bodaj wyjątkiem. Oczywiście, nic znakomitego w ten sposób nie powstaje, jest to tylko oszukiwanie siebie i stwarzanie pozorów czy złudzeń siły twórczej. Alkoholizm poławia się najczęściej w okresie depresji, w rozpaczy w latach czterdziestych, za cyganerii warszawskiej lub w epokach oschłych i jałowych. Lecz poeci, noszący w herbie kieliszek, próbują go zmienić w tajemniczego Graala. Przybyszewski w „Moich współczesnych” trudzi się nadać alkoholizmowi cechy mistycznych dreszczów. Cyganeria warszawska starała się oblec swoje pijaństwo w szaty obrzędowe — miał to być rodzaj wtajemniczenia, otwierającego dusze darem jasnovidztwa.

CZYTAJCIE
I ROZPOWSZECHNIJCIE
„GŁOS
KATOLICKI”!

między nami kobietami...

KOBIETĄ W HISTORII POLSKIEJ

Podróżując po obcych krajach, szczególnie po Niemczech, Francji i Włoszech, zdumiewamy się mało uprzejmym, podkreślającym wyższość, stosunkiem mężczyzn do kobiet. Przy bliższym wejrzeniu i głębszej analizie widzimy wręcz przejawy misoginizmu. Gdy porównujemy stosunek Polaków do kobiety polskiej, w którym kryje się pewna suma rycerskości, uprzejmości i akcenty ułatwienia jej życia, zastanawia nas ta różnica. Wprawdzie w ostatnich czasach najmłodsza młodzież męska sprawy te traktuje jako anachronizm, a miejsce ich zajmuje pełna pozornej kameraderii gruboskórność, niemniej jednak, uważając to za przeświadczenie, że w całości naszego społeczeństwa respekt dla płci słabszej istnieje, a w życiu domowym, jako żona czy matka, kobieta jest czynnikiem w rodzinie decydującym, mającym często wyraźną przewagę nad mężczyzną.

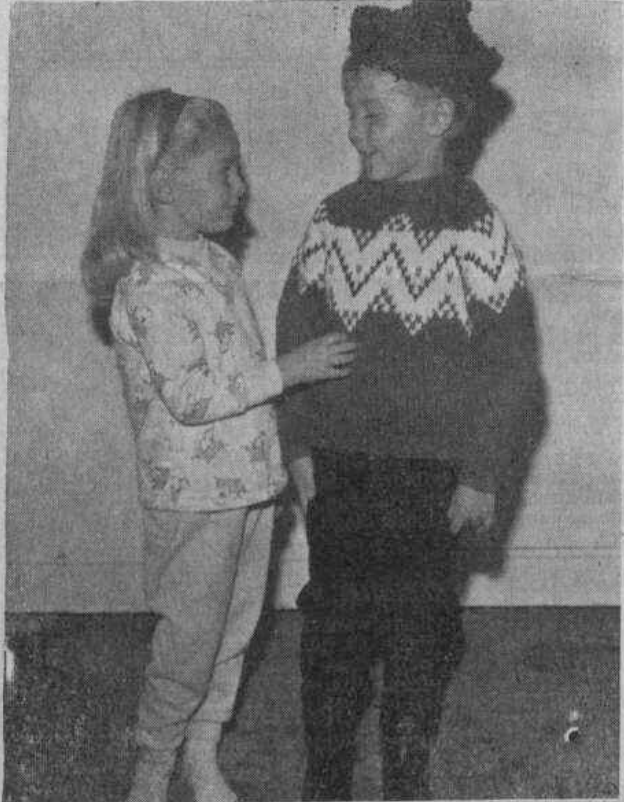
Powstaje problem: otkąd daje się zauważyć wpływ kobiety na życie rodzinne? We wczesnym okresie chrześcijaństwa szerzył się pogląd, iż kobieta jest tworem

szatana i jego narzędziem, budzącym cielsne pokusy. O kobiecie polskiej w średniowieczu mamy na ogół małe wiadomości, niewątpliwie więcej wiemy o mniszce niż kobiecie świeckiej.

Energiczne zakonnice toczyły czasem walkę z tyranią opata, a na pewno umiały wypełniać pozytywną rolę gospodarczą, kulturalną i wychowawczą. Wasylewski w swym pięknym studium „Klasztor i kobieta” (str. 57) stwierdza „iż habit zakonny miał zakryć, a tymczasem ujawnił rysy niewiasty średniowiecznej. ...Spod zasuniętego na twarz kornetu wзираją ku nam na chwilę oczy żywe i życia ciekawe, a w powijkach surowego obyczaju trzepece przyjemna i nieustraszona kobiecość”.

O kobiecie świeckiej wieków XX — XV wiemy naprawdę bardzo mało, na ogół jest ona zamknięta w domu ojca, a później męża, za którego jest wydawana, nie zawsze za własną wolą. Na pewno większą samodzielność ujawniają kobiety bogate, córki — jedynaczki.

ciąg dalszy w następnym numerze



Moda dziecięca. Nie tylko kobiety ale i dzieci mają swój styl ubioru. Oczywiście polskie mamy będą zwracały uwagę przede wszystkim na zdrowie swych dzieci...

Sw. patronka górników

Przed wieloma latami rąbał węgiel w kopalni pewien górnik, chłop z rodu kowali. Nagle w jednej z tej chwili strop się skrzywił, pochylił, węgiel runął i chodnik zawalił się.

Został górnik w ciemnicy, jak w zamkniętej piwnicy, jakby żywcem zepchnięty do grobu. Próżno krzyczeć i wołać, ciemność, cisza dokoła, wyjść nie było żadnego sposobu.

Wokół cicho i czarno, lęk go straszny ogarnął, znikąd, znikąd ratunku pomocy. Przyjdzie zginąć mu marnie pośród głodu, męczarni, w tej czeluści wśród mroku i nocy.

Siadł na węgla zwaliskach, głód wewnętrzność mu ścisła, zaczął szeptać żarliwie pacierze, chociaż duszę lęk targał, jednak na bladych wargach drżały słowa Ojciec nasz i Wierzę.

Słowa modłów — gorące z głębi serca płynące szeptem giną gdzieś w ciemni i mroku i daremnie wciąż słucha, ciemność, cisza, noc głucha, chłód i cisza objęły go wokół.

Nagle w mrocznej oddali, jakbyś światło zapalił, smuga blasku spłynęła świetlana, a po drodze świetlanej, jak przez księżyc utkanej, zeszła postać promienna nieznaną.

Jakby z nieba spłynęła, przy górniku stanęła i odeszła bez słowa i znów ciemność grobowa, ciemność, cisza w podziemiu została.

Gdy minęła noc trzecia szmer go jakiś doleciał, stukot młotów daleki przenikał. To koledzy-górnicy wyzwolili z ciemnicy zamkniętego kolegę-górnika.

Jakże świat był mu miły, jak się dzieci cieszyły, że im wrócił ojczulek kochany i dziwili się ludzie, gdy słyszeli o cudzie i o dobrej postaci świetlanej.

Górnik nieraz w zadumie nie mógł pojąć, zrozumieć, kim być mogła ta pani łaskawa, uznał wreszcie w pokorze, że sam pojąć nie może, że nie ludzka, lecz boska to sprawa.

Aż raz w jedną niedzielę, gdy się modlił w kościele, szeptał pacierz na sumie u fary, podniósł oczy na ścianę i ujrzał malowany piękny obraz dziewicy Barbary.

Toż to była ta sama dobra postać świetlana, co w głąb czarnej czeluści schodziła, kąskiem chleba białego, skądś z nieba zesłanego, znękanego górnika żywiła.

Opowiedział to w gronie swych przyjaciół, znajomych i radzili ze starym sztygarem, dziwili się, dumali, wreszcie zgodnie uznali za patronkę swą, świętą Barbarę.

Takie dziwne zdarzenie, dawnych wieków wspomnienie znaleziono wśród dawnych ksiąg starych, choć minęły już wieki od tych czasów dalekich, wciąż górnicy dzień świętej Barbary.

Parafia Roubaix-Lille w oczekiwaniu radosnego dnia

Dnia 17-go grudnia br. grono ks. Chrystusowców powiększy się o trzech kapłanów. Jednym z tych jest ks. Bogdan Szykalski, który odprawi swoją pierwszą prymicyjną Mszę św. w kościele Notre Dame des Victoires w Roubaix i w polskiej kaplicy w Lille.

Zyjemy w czasach niezwykłego upadku wiary. Chociaż katolików w świecie jest około pół miliarda, nie wszyscy z nich są naprawdę praktykującymi.

Dlatego w naszych spoganianych czasach szczególnego znaczenia nabiera każde wyświęcenie nowego kapłana. I chociaż z wydarzenia tego cieszy się szczególnie Zgromadzenie ks. ks. Chrystusowców, to jednak dla nas katolików polskich na emigracji, gdzie tragiczny brak księży tak bardzo się odczuwa, wydarzenie to nabiera jeszcze większego znaczenia. My katolicy — potrzebujemy takich ludzi jak ks. Bogdan Szykalski — ludzi młodych o gorącym sercu i żywej wierze.

Wiara jednych, wzmacnia wiarę drugich, jeden wierzący wciąga drugiego dynamiką własnego życia religijnego. Istnieją dwa bieguny, między którymi waha się życie człowieka; biegun egoizmu i drugi poświęcenia. Kapłaństwo jest tym drugim biegunem — biegunem poświęcenia się dla bliźnich. Tę to drogę poświęcenia wybrał ks. Szykalski. „Nie wyście mnie wybrali — powiedział Chrystus — lecz Ja wybrałem i postanowiłem abyście szli, i owoc przynieśli i owoc wasz trwa!”.

Uśluhał głosu tego ks. Bogdan Szykalski. Oby było takich więcej.

W ludziach najbardziej nawet na pozór spoganianych, tkwi podświadomie potrzeba pierwiastka religijnego. Religia bowiem nie rozwija się tylko na powierzchni życia ludzkiego, korzenie jej tkwią głęboko w psychice ludzkiej. Dążenie to nieprzeparte i niedające się niczym stłumić rodzi w świadomości każdego człowieka odwieczny i palący problem.

Drugim palącym problemem; to brak powołań kapłańskich.

Kościół jest instytucją przeznaczoną do prowadzenia wszystkich ludzi ku Bogu, jednak Kościół nie może spełnić swego zadania bez kapłanów.

Aby ocalić świat i wyprowadzić go z chaosu musimy odzyskać pierwotną, nieskażoną, żywą wiarę pierwszych chrześcijan, i uznać Chrystusa jako najwyższą normę moralności, jako alfę i omegę ludzkiego życia, jako najwyższego sędziego czynów człowieka.

W dzisiejszym zmaterializowanym świecie, dwie tylko postawy są możliwe; postawa uznania wszystkiego co Boskie i oddanie się miłości — albo postawa odrzucenia i nienawiści. Pamiętajmy że Bóg do nas przemawia przez Pismo św., przez Mszę św. która jest szkołą cnót chrześcijańskich — korzystając z pośrednictwa kapłana. A przecież Msza św. nie może się odprawiać bez kapłana.

Dlatego nie jest za wiele stałe przypomnienie o braku kapłanów, który coraz bardziej zagraża naszemu życiu — tak religijnemu — jak narodowemu. Bo zasadniczo życie polskie, krzewi się tylko w parafiach.

Bywają w życiu człowieka chwile gdy umiera on duchowo, choć nadal żyje cieles-

nie. Dzieje się to w momentach wieklich — spadających jak grom na człowieka — niebezpieczeństwach i wstrząsów duchowych, wielkich katastrof psychicznych, gdy zwała się wszystko co dotychczas wypełniało człowiekowi życie, co stanowiło tego życia i treść, co wyznaczało mu jego cel, czyli to wszystko, co życiu ludzkiemu nadawało wartość.

W takich chwilach naglej całkowitej pustki życiowej, równającej się jakgdyby duchowej śmierci, jedna rzecz zarysowuje się tylko w świadomości człowieka jako trwały dla niego punkt oparcia; religia mówiąca o życiu „po drugiej stronie”, o zmartwychwstaniu.

My, ani nasze dzieci nie chcemy umierać duchowo. I dlatego — Księdza Prymicjanta — nowo wyświęconego kapłana, przyjmujemy serdecznie, przyjmujemy tym serdeczniej, że tyle już w swoim życiu doświadczył. Bowiem matka ks. Bogdana Szykalskiego zginęła w obozie koncentracyjnym zamęczona przez Niemców, ojciec zaginął bez wieści później szczęśliwym zbiegiem okoliczności odnalazł się we Włoszech. Zastąpimy Mu zatem matkę — którą stracił; pamiętając że ojcowie nasi odznaczali się zawsze wielką czcią dla stanu kapłańskiego.

I my winniśmy pomagać kapłanom modłać się za nich, broniąc ich wobec zaczepki i oszczerstw pamiętając na słowa Chrystusa który powiedział o kapłanach;

„Kto Was słucha Mnie słucha, a kto Wami gardzi Mną gardzi”.

Komitet Towarzystw Miejscowych wraz swym Duszpasterzem

Ks. Zdzisławem KRÓLEM T. Chr.

KOMUNIKAT

Bezpłatne kursa języków organizowane przez Towarzystwo „Sokół” Wydział Kulturalno-Oświatowy odbywają się w lokalu „Sokoła” w Paryżu, 7 rue Corneille, metro: Odeon lub Luxembourg.

Nowy cykl lekcji rozpocznie się w grudniu:

1) Język francuski dla początkujących: piątek 1 grudnia o godz. 19.00.

2) Kurs wyższy oraz konwersacji: o godzinie 20.00.

3) Angielski dla początkujących: Poniedziałek, 4 grudnia o godz. 19.00 — lekcje doształcające o godz. 20.00.

4) Kurs języka polskiego oraz niemieckiego zorganizuje się o ile dostateczna ilość uczni zgłosi się.

Zapisać można się w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 16.00 do 19.00 lub listownie.



„Gdybyśmy nie mieszkali u mamy, niewątpliwie wróciłabym do niej dzisiaj.”

Pomoc rodzinie

W każdej formie

DO POLSKI:

każdy artykuł stąd, lub krajowy bez jakichkolwiek opłat przy odbiorze (żywność, tekstylia, węgiel) — oraz gotówkę.

U w a g a : Z okazji świąt wysyłamy paczki ze świeżymi pomarańczami, cytrynami itp. Bez opłat. Gwarantowana szybka dostawa.

DO ROSJI:

każdy żądany artykuł, wszystkie koszty płatne u nas, odbiorca nie ma żadnych opłat; także gotówkę, wypłacaną tam na miejscu w ciągu 15 dni.

WSZELKIE WYJAZDY

i sprowadzanie krewnych z Polski — wyśle Ci, lub załatwi najpewniej, najprędzej i na odpowiedzialność firmy, biuro:

„ORANIA”

16, rue Vezelay, — PARIS (8)

Życia emigracji

FRANCJA

Uroczystość

11 listopada w Argenteuil

W niedzielę odbyła się w Argenteuil uroczystość z okazji 43-ej rocznicy Niepodległości Polski — zorganizowana przez Niezależny Komitet Towarzystw Miejsowych. Licznie zebrana publiczność, wśród której nie brakowało i dzieci wysłuchała w skupieniu powitalnego przemówienia p. Marca, ojca, prezesa K.T.M. a następnie doskonałego referatu p. mec. Rudowskiego z Paryża. „Polacy — mówią prelegent — mogą przysłużyć się sprawie polskiej tu poza granicami Kraju, jeśli w rodzinach swoich zachowają język i wiarę ojców swoich. Nie tak nie osłabia naszych sił narodowych, jak rozbiście społeczne i brak porozumienia”. Prelegent zakończył swój referat hasłem: „W jedności siła!”

Z kolei wystąpiły z okolicznościowymi deklamacjami: Lilka Kardys, Danusia Olechnowiczówna i Marynia Tomalówna. Po przerwie, w czasie której czynny był bufet obficie zaopatrzonej w przekąski i napoje, rozpoczęły się popisy młodzieży skupionej w miejscowym KSMP pod kierownictwem p. Pawlika P.

Najpierw odtąńczono z werwą krakowiaka, a następnie mazura. Barwne stroje ludowe migotały na scenie wśród różnokolorowych świateł, wzbudzając entuzjazm publiczności. Skoczne tony płynęły z głośnika w takt których nasi młodzi tancerze przytupywali z werwą, przepłatając taniec różnymi malowniczymi figurami. Publiczność nie szczędziła też im zaskożonych oklasków. Na zakończenie odegrano znaną sztukę w jednym akcie pt. „Dziesiąty pawilon”. Sztuka ta osnuta na tle po powstaniowym w r. 1864, kiedy to wojska rosyjskie zamykały w więzieniach bohaterów sprawy narodowej, męcząc ich w nieładzki sposób, rozbudziła w niejednym sercu wspomnienia niedawnej przeszłości. Trzeba podkreślić, że tak gra Wacława Dudzika, kierownika zespołu, jak i Kotelona Stanisława i reszty amatorów stała na bardzo wysokim poziomie. Trudno nam wymienić wszystkich aktorów, ale nie możemy pominąć: Leopolda Pawlika, Józefa Kotelonowej, Adama i Bogusława Warszawskiego oraz Steca Romana. To byli naprawdę artyści w swoim zakresie. Ich piękna polska mowa, wyniesiona z kraju ojczystego, brzmiała ze sceny nieskalanym akcentem. Bravo, młodzieży polska! Wśród licznie zgromadzonej publiczności

ści zauważyliśmy ks. prob. Mosora, państwo Majcherczyków, p. Chałupczaka z Paryża, p. Tomczaka z Sartrouville oraz przedstawiciele i zarządy wszystkich towarzystw z Argenteuil wraz z rodzinami. W czasie przerwy przygrywała muzyka z płyt, które łaskawie wypożyczyła p. Białkowska.

Wszystkim osobom, które przyczyniły się do zorganizowania wyżej wspomnianej uroczystości Komitet Towarzystw miejscowych składa gorące podziękowanie.

Obecny

NIEMCY

Gdzie znaleźć opłatki?

Uprzejmie donosimy, że świąteczne opłatki można już zamawiać pod adresem: Duszpasterstwo dla Polaków Essen, Bluechestr. 20 Tel. 24293.

Dokończymy wszelkich starań, aby dość wcześnie w każdej polskiej rodzinie znalazł się polski tradycyjny opiatek wigilijny.

Posiadamy również na składzie polskie karty świąteczne, książeczki do nabożeństwa pt. „Bądź wola Twoja”, oraz piękną książeczkę pt. „Wzór przebaczenia św. Maria Goretti”.

HOLANDIA

KU CZCI CHRYSYUSA KRÓLA UROCZYSTOŚĆ

W dniu 29 października Duszpasterstwo Amsterdam, przy współpracy kół lokalnych Polskiego Tow. Kat. w Holandii: Hagii, Amsterdamu i Rotterdamu zorganizowało w Leiden uroczystość ku czci Chrystusa Króla.

Powyższa uroczystość rozpoczęła się Mszą św. odprawioną przez wielbnego ks. kanonika Kowalczyka. Po Mszy św. uczestnicy uroczystości wspólnie spożyli śniadanie. Następnie rozpoczęła się część programowa, na którą złożył się referat wygłoszony przez p. Zofię Langelaar — wiceprezesa L. Gł. P.T.K., deklamacje dzieci ze szkółki polskiej w Hadze, deklamacja p. Dębińskiego z Amsterdamu oraz śpiew solowy p. Natalii Złobińskiej.

Uroczystość była bardzo udaną — wzięło udział około 150 osób.

Uczestnik

„GŁOS KATOLICKI” — „LA VOIX CATHOLIQUE”

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: RICHIEU 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA O.M.I. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK O.M.I.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc LA FERTE-sous-JOUARRE (S.-et-M.)

Abonament

możesz opłacić:

we Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii: Ks. Van der Zee O.M.I. Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

Szukasz zdrowia? — Zamów sobie

Miód

OD POLSKIEGO PSZCZELARZA

wiaderko 5 kg — 25 fr. nowych
wiaderko 10 kg — 49 fr. nowych
Koszta przesyłki już wliczone.

K. PRZYBYCIEŃ
TELLAY (I. et V.)
CCP Rennes 1859-50

WPLYWY ZE ZBIORKI

W UROCZYSTOŚĆ CHRYSYUSA KRÓLA

Nadesłali:

Ks. Prob. Król: Roubaix 56,39, Lille 52,70 — razem 109,09; ks. szamb. Gałęzewski: Paryż — 180,10; ks. prob. Januszczak: Sallaumines — 44,00; ks. prob. Kędziński: Barlin i Hersin-Coupiigny — 56,70; ks. prob. Gajdzik: Avion, Calonne, Lievin — 52,00; ks. prob. Bandosz: Noyelles — 122,20; ks. prob. Czajka: Lens — 50,00; ks. prob. Chojnacki: Creutzwald — 25,00; ks. rektor Repka z Belgii za znaczki — 10,00; ks. prob. Porzycki: Escaudain — 25,00, Lourches 24,20 — razem 49,20; ks. prob. Mosor: St. Denis i Argenteuil — 42,50; ks. dziekan Wahrol: Gautherets — 30,50; ks. dziekan Babirecki: St. Etienne — 24,00; p. Owczarek: Waziers 55,56, Fraix-Marais 45,00, razem — 100,56; ks. prob. Delimat: Wingles 12,61, Auchy 11,99, Vendin 22,76 — razem 47,36; ks. kan. Bieszczad: Mulhouse — 22,50; ks. prob. Strózek: Arenberg 18,12, Denain 19,92, Haveluy 7,20 — razem 45,24; ks. sup. Bemke: Oignies — 66,72; ks. prob. Palus: Hayange 33,00, Ste Segolene 7,00 — razem 40,00; ks. prob. Kania: Bruay Divion, Houdain — 85,57; ks. sup. Mrozowski: Haillincourt 2 bis — 15,45; ks. prob. Krzoska: Dammarie les Lys — 30,00; ks. prob. Malec: Montigny en Ostrevent — 35,00; p. prezes Niedzielski: Troyes — 15,00; ks. dyr. Grabas: Rouvrois — 48,00. RAZEM: 1.448,94 NF.

Staszczuk — skarbnik PZK

LA VOIX CATHOLIQUE

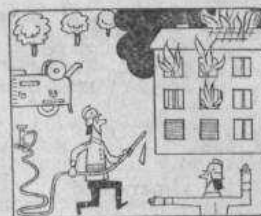
Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS



Święto młodzieży spod znaku KSMP w Paryżu: w kościele polskim liczne rzesze przystępują do Stolu Pańskiego.

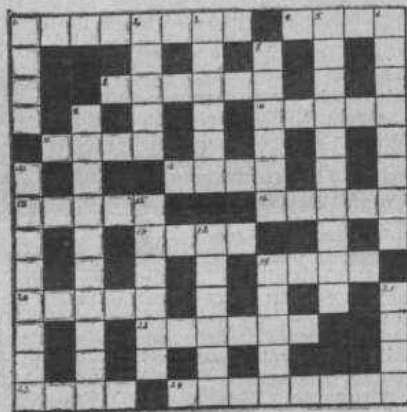


HAMULEC OGNI



Prawie 80 proc. powietrza składa się z wodoru. Nie jest on nam potrzebny do oddychania. Nie wnosi również nic do pracy silników spalinowych (motory pędzone benzyną). Nie pomaga także do palenia w piecu. Czy jest wobec tego niepotrzebny? Absolutnie przeciwnie. Jest on potrzebny wielu roślinom jako pożywienie. Wodór ma jednak też coś wspólnego z ogniem. Wrzuciwszy żarzącą kłodę drzewa do miejsca napełnianego wyłącznie tlenem — kłoda wybuchnie płomieniem i spali się w w krótkim czasie. Gdyby w piecu znajdował się sam tlen węgiel spaliłby się zbyt szybko, ogrzewając... komin. Właśnie te 80 % wodoru zmieszane z 20 % tlenu wpływa hamująco na spalanie się. Wodór — można powiedzieć — rozcieńcza powietrze. Choć straż pożarna zwykle zjawia się za późno, tym niemniej, dzięki wodorowi, większość pożarów zdąży się stłumić. Wodór jest hamulec ognia. Stąd jego wielka zasługa.

Krzyżówka Nr. 51



Poziomo: 1. Widowisko. 4. Protestantka świątynia. 8. Uroczysty wjazd do katedry przez biskupa nowomianowanego. 10. Poeta włoski piszący „o mówiących zwierzętach”; zmarł w 1803 r. 11. Język. 13. Jedna z najpiękniejszych miejscowości klimatycznych Jugosławii. 14. Pasza dla koni. 16. Zemsta. 17. Zajęcie rolnika. 19. Rakietka. 20. Roślina warzywna. 22. Do roku 1939 był ambasadorem polskim w Berlinie. 23. Niegdyś letnisko, obecnie dzielnica Warszawy. 24. Gorszące zajścia.

Pionowo: 1. Port w Egipcie. 2. Najwyższy głos męski. 3. Miejsce założenia zakonu Karmelitów w 1156 r. 5. Kontrtorpedowiec polski; wslawił się w czasie ostatniej wojny. 6. Odwzajemnione odwiedziny. 7. Portu-

galska jednostka monetarna. 9. Przepędził Szwedów z Polski w czasie „Potopu”. 12. Posiedzenie sądowe. 15. Robi się z nich naszyjnik. 18. Tureckie nakrycie głowy. 19. Drapieżnik wodny. 21. Zwierzęta od których pochodzi sposób uczesania.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie do 20 grudnia br. Za poprawne odpowiedzi wyznaczamy nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 46

Poziomo: Polska. 2. Włókno. 3. Wąbrzych. 4. Noteci. 5. Sroka. 6. Koty. 7. Zmycie. 8. Wiązka. 9. Ryki. 10. Bułka. 11. Orator. 12. Powielacz. 13. Antela. 14. Teksas.

Pionowo: 1. Pawiak. 2. Wici. 5. Strąbieni. 8. Wiosna. 9. Kaleki. 15. Sobory. 16. Okazja. 17. Karteczka. 18. Okonie. 19. Gmach. 20. Polka. 21. Bukiet. 22. Ramzes. 23. Rola.

Rozwiązania nadesłali: L. M. z Paryża, Ludwik Chwistek z Joudreville (M. et M.), A. M. Kwaśnik z Douai (Nord).

Nagrodę otrzymuje: Ludwik Chwistek z Joudreville (M. et M.).

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 47

Poziomo: 1. Padwa. 3. Krzyż. 8. Rower. 9. Burza. 10. Wiano. 11. Malwa. 13. Trony. 15. Moźnowładca. 18. Zyd. 20. Wycie. 21. Łatwo. 22. Bydło. 23. Jedni. 24. Neapol. 25. Waluta.

Pionowo: 2. Wyrwa. 4. Robot. 5. Brama. 6. Władystok. 7. Kamyk. 12. Ważny. 14. Radny. 16. Pleban. 17. Lewica. 19. Złoto. 20. Wojna.

Rozwiązania nadesłali: Edmund Tarkowski z Issy-le-Moulineaux (Seine), Ludwik Chwistek z Joudreville (M. et M.), A. M. Kwaśnik z Douai (Nord), E. Ullman z Bruksell (Belgia), Władystaw Siemiątkowski z Houdain (P. de C.), Przybylski z Tucquegnieux (M. et M.), M. Gruszczynski z Quaregnan (Belgia), Jerzy Dusza z Tami-

nes (Belgia), St. Stanek z Rouvroy (P. de C.), Michał Jankowski z Landsberg a Lech (Niemcy), L. M. z Paryża, Maria Anna Mszczynska z Paryża, Władystaw Gozdowski z Hayange (M. et M.), Halina Karyszkowska z Voiron (Isere), Kazimierz Sójka z Lens (P. de C.), Tadeusz Piasecki z Bollwiller (Ht-Rhin), Pawlik z Luksemburga.

Nagrodę otrzymuje: Władystaw Siemiątkowski z Houdain (P. de C.).

HUMOR

Kompozytor Mellart, twórca opery „Dzwonek E miły” otrzymał zaproszenie od małego mu znanego fabrykanta pieców. Na zaproszeniu było post scriptum: „Będzie się robić muzyką”.

Mellart przyjął zaproszenie i na przyjęciu odegrał kilka swoich utworów.

Po pewnym czasie fabrykant otrzymał zaproszenie od kompozytora. Na zaproszeniu był dopisek: „Będzie się robić piece”.

Anatol France, sławny pisarz francuski, zachorował w czasie jednej ze swych wycieczek po Bretanii i zatrzymał się w pewnej wsi.

Sprowadzono lekarza, który uspokajał pisarza:

— To nic strasznego. Sam przechodziłem tę chorobę i nie umarłem. Anatol France słysząc tak naiwne pocieszenie, odpowiedział złościwie:

— Możliwe, ale pan miał innego lekarza.